№ 126. Warszawa, Poniedziałek dnia 22 Maja (3 Czerwca) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 3 m. 43.
Zachód słońca o g. 8 m. 10.

Długość dnia g. 16 m. 32
Przybyło dnia g. 9 m. 02

Poniedziałek 3 Czerwca

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Erazma B. M.
Wtorek	Franciszka W.
Środa	Bonifacego B. M.
Czwartek	Norberta B. M.
Piątek	Roberta Opata
Sobota	Maksymiliana B.
Niedz.	Pryma i Felicyana

Ogłoszenia przyjmuje się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman & Frendler.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz k. 8, a następne razy k. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po k. 1 i pół. **Reklamy** po 12 k. za wiersz. **Nekrologia** po k. 12 za wiersz.

Uważamy za właściwe uprzedzić, że nikt nie ma prawa podawać się za reprezentującego redakcyę „Dziennika Dla Wszystkich“, jeżeli do takiej reprezentacyi nie posiada formalnego drukowanego upoważnienia, zaopatrzonego w podpis redaktora i pieczęć redakcyi.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 10-ej rano, w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się uroczysta na cześć tegoż Świętego nowenna, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i kazaniem.

Także nowenna, odprawi się jutro o 10-ej rano, w kościele Poreformackim przy ulicy Senatorskiej.

Z chwili bieżącej.

Pomimo nastąpionego już ukończenia odwiedzin króla Humberta w Niemczech, ze szpalt gazet zagranicznych nie schodzi kwestya, co monarchowie i dyplomaci niemieccy i włoscy uradzili w Berlinie.

Pytanie zasadza się głównie na tem, czy w stolicy nad Spreą dokonana została zamiana trójprzymierza na dwuprzymierze, t. j. czy z sojuszu wspólnego wypuszczona została na przyszłość Austrya.

Gazety francuzkie i niektóre włoskie twierdziły to stanowczo. Z drugiej strony przychodzą obecnie zaprzeczenia tej wieści.

Półurzędowy organ wiedeński „Fremdenblatt“ ogłasza, że doniesienie o dwuprzymierzu jest fałszywem — a „Gazeta Kolońska“, popierając oświadczenie, pisze:

„Przypuszczenia niektórych rzymskich i włoskich dzienników — o zmianach lub uzupełnieniach, jakie podczas pobytu gości włoskich uczynić miano w traktacie, dały interesowanym sferom zagranicą pożądany motyw do domysłów na koszt Austryi.

„Ułożono się jakoby bez wiedzy Austryi i na jej szkodę, co do pewnych środków, które w danym razie mają być użyte. W tem wszystkiem nie ma ani słowa prawdy“.

Dalej wykazują dzienniki wiedeńskie, że odosobnienie Austryi przez Niemcy i Włochy, dla tego jeszcze niemożebne jest, bo przecie opuszczona przez swych niedawnych przyjaciół, mogłaby się ona stać dla nich wielce niebezpieczną, gdyż niczby jej wtedy nie przeszkadzało szukać sobie innych koalicyj, choćby z Rosyą i Francyą — a Niemcy znów nie mogą być tak zarozumiałe, ażeby nie przewidywały, po czyjej stronie wówczas znalazłaby się przewaga.

Historyę zaniechania wizyty króla Humberta w Strasburgu, tłomaczą też dzienniki szczegółowo.

Projekt uczyniony był i przyjęty bez głębokiego przywiązania doń wagi. Cesarz Wilhelm zaproponował Humbertowi, ażeby pojechać do Strasburga dla obejrzenia pułków strasburskich, które uważa za najlepsze swe wojska. Król włoski się nie sprzeciwił temu projektowi i konie już wraz z powozami wysłane zostały do Strasburga.

Tymczasem wiadomość o tej podróży, doszła do Paryża i wywołała wielkie oburzenie.

Gdy się dowiedział o takiem wrażeniu Crispi, udał się coprędzej do Bismarcka i przedstawił rzecz całą. Kanclerz, widząc, że ta wycieczka może mieć następstwa bardzo drażliwe dla pierwszego ministra po powrocie do Włoch, ze swej strony tak potem sprawę tę nakierował, że sam cesarz Wilhelm podróży do Strasburga zaniechał. Chodziło więc tutaj jedynie o niezaostrzanie niezadowolenia, jakie z podróży króla Humberta panuje wśród opozycyi, które objawiło się w izbie włoskiej tak wyraźnie, że jeden z przywódców malkontentów, deputowany Imbriani wręcz się sprzeciwiał owacyjnemu przyjęciu powracającego do Rzymu króla, oświadczając, że na taką manifestacyę nie może się zgodzić, ze względu na zewnętrzną politykę rządu.

W Serbii zaburzenia, które miały charakter polityczny, o jakim już mówiliśmy, od paru dni są poskromione.

Jednakowoż położenie jest ciągle bardzo naprężone i przewidywane są nowe rozruchy, z powodu wielkiego zgromadzenia stronnictwa radykalistów, jakie ma się odbyć d. 9 czerwca w Niszu. Zebranie składać się ma z kilkuset delegatów i ma zająć się sprawozdaniem z czynności stronnictwa od ostatniego wiecu ogólnego w r. 1882, tudzież reorganizacyą stronnictwa i opracowaniem programu przyszłego kierunku działalności.

Ponieważ nienawiść pomiędzy stronnictwem postępowem a partyą radykalistów wzrasta, przewidują, że jak przy wiecu postępowców powstały zaburzenia, tak powtórzą się one przy wielkiem zgromadzeniu radykalistów.

Kronika polityczna.

Włochy. Deputowany San Donato wniósł, ażeby na powitanie wraca-

---

1

SMUTNA DOLA

NOWELLA

Michała Wołowskiego.

Jest podobno na ziemi kącik, w którym spokojnie oddychają ludzie oderwani od świata, zamknięci w sobie i rozmyślający nad zagadkami wszechbytu.

Mówią, że kącik taki, to eremy kamedulskiej reguły, w których trumna zamiast łóżka, kwiaty, para synogarlic i ksiąg uczonych sporo, wystarcza na wypełnienie całego życia treści.

A przecież i ci ludzie ze swojem wiecznem, ponurem *memento mori,* bez łączności ze światem obejść się nie mogą.

W modlitwie, w czytaniu ksiąg uczonych niezdolni są zaspokoić wszystkich potrzeb życia, z któremi człowiek borykać się musi.

Istnieje też zawsze jakiś osobnik, który ich łączy ze światem zewnętrznym i zmusza niejako do życia na ziemi.

Reguła zakonna zabrania kobiecie przystępu do tych odosobnionych samotni.

Można sobie przeto wyobrazić wielki kłopot Mateuszowej, komornicy z Bielan pod Krakowem, gdy jej przyszło porozumieć się z przeorem Kamedułów, w celu oddania chłopca do nich na ogrodnika.

Mateuszowa chodziła latem i zimą na odrobek i w ten sposób zarabiała na życie dla siebie i syna; ale Antek dochodził już do tego wieku, że trzeba mu było dać jakie rzemiosło w rękę.

Mateuszowej wielki żal dziecięcia było, postanowiła jednak zadać gwałt swemu matczynemu sercu i powierzyć Antka opiece zakonników, u których jej mąż nieboszczyk za ogrodnika służył.

Chodziła często pod mury klasztorne, dzwoniła nawet do furty, ale za każdym razem uchylało się tylko okienko, bystre oko na niej spoczęło—a ujrzawszy niewieścią szatę, cofało się szybko.

Musiała więc czekać Zielonych Świątek, na które, jak wiadomo, bielański kościół obchodził wielki odpust — a wtedy i niewiasty do przeora bliższy przystęp miały.

Dziwnie piękną była postać człowieka, który rządził bracią klasztorną: wzrost wzniosły, długa czarna broda, głowa ogołocona z włosów, oczy głęboko osadzone i otoczone sinej barwy powiekami, usta klasyczne wycięte, jednem słowem wszystko po szczególe i ogóle wzięte, składało się na całość, której najwybredniejszy artysta nie miałby nic do zarzucenia.

Biały habit i peleryna również biała, potęgowały jeszcze wrażenie, jakie wywierał ten człowiek.

Nie dziw, że Mateuszowa formalnie mówić zapomniała, gdy ją przeor lekkiem skinieniem głowy i łagodnym uśmiechem przywitał.

Do nóg mu się skłoniła i parę razy łzę przez gardło przełknęła.

— Czego to chcecie kobieto?... — zapytał ją zakonnik pełnym słodyczy głosem.

— Wedle Antka, proszę ojca dobrodzieja. Mój w klasztorze sługiwał bez mała dwadzieścia roków; sługiwał wiernie, uczciwie, toć przecie krew jego na poniewierkę iść nie powinna i biedny rak zatracony, mój Antek, kącik jaki i naukę w klasztorze znaleźć musi...

Dalej mówić nie mogła i rozpłakała się na dobre.

Twarz przeora łagodniejszy jeszcze przybrała wyraz, na łzy snać był bardzo wrażliwy, zaczął więc rozpytywać Mateuszową o wiek Antka, jego naukowe kwalifikacye i stanęło na tem, iż chłopiec zaraz po odpuście miał się zjawić w klasztorze i zamieszkać ze starym ogrodnikiem; ten jako człowiek żonaty zajmował domek położony u stóp góry po za granicami klasztoru; pod opieką tego nauczyciela w kunszcie ogrodniczym miał się dostać Antek.

Rezolucyi tej Mateuszowa wysłuchała z radością niepodobną do opisania, a choć markotno jej było, że dziecka swego całe dzionki oglądać nie będzie, to tłomaczyła sobie, że jej syn wyrośnie na człowieka—a na starość, jak ojciec, poszanowanie ludzkie i kawałek chleba znajdzie, w tem samem świętem miejscu zostanie, przy tych samych ojcach biało odzianych, którzy zawsze kogoś do opatrzenia ogrodu potrzebować będą.

Stary ogrodnik Jan, niedługowieczny, już i teraz nie bardzo zginać się ku ziemi może, byle więc chłopak się uczepił i trochę przyuczył, otrzyma niezawodnie po nim stanowisko; a miejsce to dobre, spokojne, bez obrazy boskiej, bez pomsty ludzkiej, niby w raju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jącego z Niemiec króla prócz prezydyum Izby sławiła się jeszcze osobno wybrana z tego Zgromadzenia deputacya, której zadaniem być ma uczczenie głowy państwa na większą skalę, a przeto i podziękowanie cesarzowi i narodowi niemieckiemu za świetne monarchy włoskiego przyjęcie. Prezes Izby deputowanych podziękował wnioskodawcy uzupełniającego jego propozycyę dodatkiem, iż wszystka Izba w kompletnym składzie swoim i z prezydyum swem na czele na przybycie króla i powitanie jego ma wystąpić. Minister robót publicznych, Finali, wyraził swe zadowolenie z powzięcia tak pięknej myśli, do której rząd całkowicie się przyłącza.

Serbia. Skutkiem wszczętego śledztwa z powodu świeżych rozruchów, uwięziono tu około stu osób, a w tej liczbie i byłego pierwszego ministra Garaszanina. Uwięzienie tego ostatniego nastąpiło na podstawie licznych zeznań świadków i innych dowodów, że Garaszanin nie tylko że strzelał z umysłem zabicia, lecz podżegającemi mowami podniecał swych towarzyszy i wprost do użycia broni ich wzywał. Aresztowanie głowy postępowców miało miejsce z rozkazu komisarza śledczego, opierającego się na zeznaniach czterech świadków utrzymujących, że Garaszanin własnoręcznie ucznia gimnazyum realnego Miskowica trupem położył. Osadzono też w więzieniu czterdziestu przywódców zaburzeń; wszyscy należą do najniższych klas społecznych; dwaj inni bardzo są ciężko poranieni. Rany reszty są lekkie. W mieście zupełna już panuje spokojność.

Rumunia. Na posiedzeniu senatu przy obradach nad kredytami na obwarowania, wykładał ks. Sturdża znane zresztą idee swoje o neutralności Rumunii wrazie wojny i przemawiał za urządzeniem warowni w okolicach Odobesti i Fokszan. Generał Floresco nie zgadzał się z nim, twierdząc, że Odobesti dostatecznie jest przez góry bronione, a wytoczył ze swej strony pytanie coby czynić wypadło, gdyby Rumunia została od wschodu i południa napadniętą. Po technicznych wyjaśnieniach ministra wojny, obstającego przy projekcie rządowym, jak go Izba deputowanych już uchwaliła, senat odrzucił poprawkę ks. Sturdży — ażeby całe 15 milionów obrócone były na budowę obwarowanego obozu pod Fokszanami—a zatwierdził projekt pierwotny 66 głosami przeciw 16.

Anglia. Ostatnia mowa Salisburego zakończoną została następującemi uwagami: „Nie wątpię o tem, że wszyscy monarchowie europejscy życzą sobie uniknięcia wojny, ale nigdy nie było takiego czasu, w którymby powiedzieć można było, że monarchowie po pięciu latach będą tymi samymi monarchami, jakimi są dziś. W obec tej niepewności, i możliwości niepokojów, jako też względu, że wszystkie narody z gorączkowym pośpiechem powiększają swe armie i floty, musi Anglia z konieczniej potrzeby poczynić również odpowiednie przygotowania. Są ludzie, którzy sądzą, że ciężary finansowe tych wszystkich zbrojeń tak są wielkie, iż same przez się stanowią groźne niebezpieczeństwo dla pokoju, mogą bowiem popchnąć niektóre narody do wojny. Nie uwierzę w to, że narody te zbroją się i ponoszą takie ofiary bez przekonania, że zbrojenie się potrzebne jest w obec grożących niebezpieczeństw. Do ostatniej chwili czekaliśmy może za długo, zanim przystąpiliśmy się do tego wielkiego wyścigu w wydatkach na przytowania, ale nadal zwlekać nie można. Nie powiadam, że zachodzi nieuniknione niebezpieczeństwo, ale trudno zaprzeczyć, iż niebezpieczeństwa istnieją i że trzeba się mieć w obec nich na baczności. Jeśli ktoś dom swój ubezpiecza, nie czyni tego, ponieważ grozi pozytywne niebezpieczeństwo, iż jutro może pożar wybuchnąć, ale że są widoki, iż w czasie trwania asekuracyi spłonąć może. Dlatego i my musimy mieć rezerwę."

Z miasta i kraju.

* **Przyjazd.** Ks. Henryk Kossowski, biskup dyecezyi płockiej, przyjechał do Warszawy.

* **P. Gustaw Chwat**, nauczyciel buchalteryi, zaproszonym został na buchaltera kasy groszowej przy XIII ochronie Towarzystwa dobroczynności.

* **Zabrakło.** Dwaj anglicy, Robert i Zygfryd bracia Stiemens, zatrzymali się w ubiegły piątek w Warszawie w celu kupna starych dziesiątek polskich dla muzeów londyńskich, za ogólną sumę 500 rs. Po całodziennych poszukiwaniach po kantorach wymiany, zdołali otrzymać ich po nominalnej cenie zaledwie za 140 rs.

* **Z ogródków.** Pierwszy dzień przedstawień w teatrzykach ogródkowych nie zawiódł oczekiwań dyrektorów. Wszędzie było pełno. W „Belle-Vue," grano „Dom otwarty," Bałuckiego; w „Wodewillu," „Wielkie bractwo" Fredry; w „Alhambrze," „Wnuka Tumrego;" wreszcie w „Eldorado," towarzystwo p. Sarnowskiego wystąpiło z „Tajemnicami Warszawy" p. Pawła Kośmińskiego.

* **Ceremonia.** Wczoraj w kościele św. Stanisława na Woli, o 9-ej rano, zebrało się około 10,000 wiernych na obchód uroczysty 50-cio letniego jubileuszu, proboszcza i kanonika miejscowego ks. Ignacego Habielskiego.

Parafianie od wczesnego ranka krzątali się nad udekorowaniem świątyni.

Cały parkan cmentarny przyozdobiono girlandami i wieńcami z liści i kwiatów, podobnież przystrojono statuę Najświętszej Maryi Panny na cmentarzu i główne wejście do świątyni. W wewnątrz kościoła wysypano posadzkę zielem wonnem i przybrano kwieciem tron dla księdza arcybiskupa. Sumę celebrował jubilat w asystencyi 30-tu kapłanów, kazanie miał ks. Filochowski, który streścił żywot i zasługi jubilata.

Po nabożeństwie, czcigodny jubilat dopełnił ceremonii ściskania głów wiernym.

Po nieszporach o 6-ej wieczorem ks. biskup Ruszkiewicz udzielił blizko 4,000 wiernych sakramentu bierzmowania.

Ceremonję zakończyło uroczyste „Te Deum laudamus."

* **Na konkurs rysunkowy** „Tygodnika Illustrowanego" nadesłano z kraju i zagranicy 35 rysunków, mających za treść sceny z życia miejskiego lub wiejskiego.

Jako kwalifikujące się do nagrody, wybrano na posiedzeniu komitetu redakcyjnego trzy rysunki z życia wiejskiego—samo zaś przyznanie nagród pozostawione zostanie uznaniu prenumeratorów pisma, których głosy nadesłane po umieszczeniu rysunków, prostą większością sprawę tę rozstrzygną.

* **Ogród zoologiczny.** Na godz. 7 wieczorem w sobotę, zapowiedziane było ogólne zebranie członków spółki ogrodu zoologicznego.

Na sesyę przybyło zaledwie 7 osób, a jakkolwiek ustawa dopuszcza prawomocność zebrania przy wszelkiej liczbie obecnych osób, jednakże ze względu na tak mały komplet, wstrzymano się od rozstrzygania spraw ważniejszych.

P. Kruszyński odczytał sprawozdanie rachunkowe za rok ubiegły; p. J. M. Kamiński, spólnik firmy, oświadczył, że z rachunków nie został jeszcze pokwitowany, gdyż komisya rewizyjna nie zdołała ich jeszcze przejrzeć, nie mogąc się zebrać z powodu nieczasowości swych członków. Zaproponował też, aby w miejsce pp. Ernesta Gaya i Braumana, którym zajęcia inne nie pozwalają brać udziału w pracach komisyi, powołać do niej inne osoby.

Obecni uprosili do komisyi rewizyjnej pp. Władysława Chudzyńskiego i Franciszkka Łapińskiego, i nadal pozostał w komisyi p. Karol Machleid.

Dalszy ciąg posiedzenia odroczono do dnia 12 b. m., na godzinę 6 i pół po południu.

* **Zgon.** Onegdaj o 10-ej wieczorem, zmarł w Warszawie ś. p. ksiądz Aleksander Janczarski, kanonik Sandomierski, wizytator klasztorów archidyecezyi, ostatnio proboszcz parafii św. Antoniego, a niegdy przełożony zgromadzenia księży Filipinów w Studzianny.

* **Godne uznania.** Za staraniem p. Karola Hofmana, otwartą zostaje w Radomiu z ofiar prywatnych czytelnia bezpłatna dla rzemieślników i innych osób niezamożnych. Czytelnia ma obejmować przedewszystkiem książki i wydawnictwa polskie, oraz książki i wydawnictwa ruskie—a w innych językach w miarę potrzeby.

Opłatę stanowi 20 kop., uiszczane raz tylko jeden tytułem wpisowego, zupełnie jednak niezamożni mogą być i od wpisowego uwolnieni.

* **Z pobytu szacha.** W sobotę o god. 6 min. 20 miał miejsce w zamku u Pana Głównego Naczelnika Kraju obiad galowy na 160 osób, na cześć Nasr-ed-Dina.

Oprócz stołu głównego, przy którym siedział władca Iranu, były jeszcze trzy stoły w sali kolumnowej.

Szach siedział mając po prawej stronie małżonkę Głównego Naczelnika Kraju, po lewej generałowę Brok, naprzeciwko zaś JE. Generał-gubernatora Hurkę, z którego prawej strony sie-

---

17

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

(Ciąg dalszy.)

Rola Angeli w naszem opowiadaniu, będzie dosyć ważną, musimy więc nieco bliżej z nią się zapoznać.

Niezwykle piękna i bardzo modna przy końcu cesarstwa, była dotąd jeszcze piękną, lubo zmieniły się naturalnie nieco posągowe jej kształty. Przytyła trochę, ale że była wysoką, tusza dodawała jej pewnej majestatyczności.

Czerwono - złocisty kolor jej włosów, czynił ją bardzo podobną do bogiń sławnego mistrza flamandzkiego Rubensa. Włosy te przy nadzwyczajnie białej cerze lekko zaróżowionej i oczach podobnych do oczu księżnej de Nivers... wydawały się wspaniale.

Wyraz twarzy bardzo przyjemny, ręce białe i delikatne, a nóżki bardzo zgrabne... sprawiały, iż Angela mogła stać się jeszcze przedmiotem, nie powiemy głębokiego uczucia, ale żywego kaprysu.

Skoro dodamy, że umiała się ubierać i przybierać pozór kobiety uczciwej, czytelnicy nasi poznają ją tak dobrze, jak my ją znamy.

Pascal rozpoczął rozmowę od pytania:

— Przedewszystkiem, powiedzno nam jak idą twoje interesa?...

Angela skrzywiła się znacząco.

— Wiesz przecie—odpowiedziała, że interesa wogóle dziś nie tego idą! Wszyscy kupcy dziś narzekają, a ja wcale nie stanowię wyjątku...

— Więc dochody?...

— Bardzo niewielkie...

— Jakiż masz dochód miesięczny w przybliżeniu?

— Pięćset do sześciuset franków.

— Przy takiej pracy to wcale nie wiele...

— Zaledwie, że jest żyć za co... Muszę wszystko kupować za gotowe pieniądze, a prawie wszystko oddawać na kredyt. Ryzyko to wielkie, bo klijentka dziś bogata jutro może się stać niewypłacalną. Tego niepodobna nigdy przewidzieć, a naraża to na grube straty!...

— Nie ma zatem żadnej nadziei, abyś mogła uzbierać trochę pieniędzy w krótkim przeciągu czasu?

— Ani w krótkim, ani w długim... mój kochany...

— A więc w takim razie chętniebyś zapewne zamieniła swój handel na pozycyę pewną, która bez kłopotów, pozwoliłaby ci żyć przyzwoicie i zapewnić sobie na stare lata dostatek?...

— Bal... Ale któż mi ofiaruje podobną pozycyę.

— Przyjaciel mój doktór Thompson, którego ci przedstawiłem—i ja.

— Jeżeli i ty do tego należysz to zgadzam się na wszystko! Wiesz przecie dobrze, że gdybyś chciał to rzuciłabym się w ogień i w wodę!... Jesteś chyba tego pewnym, nie prawda?...

— O! tak! tak... znam cię dobrze i wiem, żeś jest dobrą przywiązaną dziewczyną...—No, więc już ułożyliśmy się ze sobą—będziesz nam pomagać we wszystkich naszych przedsięwzięciach?

— Uważam układ ustny za taki dobry, jakby za zawarty przed rejentem! Liczcie na mnie jakby na siebie samych!...

XXI.

Po chwili milczenia, Angela się odezwała:

— A teraz kiedyśmy się porozumieli, radabym się dowiedzieć, w czem mogę wam być pomocną.

— Dowiesz się w swoim czasie—odrzekł Pascal. — Później ci opowiemy. Na teraz niech ci wystarczy ta pewność, że idąc z nami, dążysz do majątku...

— Wszędzie za wami pójdę i obyśmy jak najprędzej doszli do celu...

— Masz z pewnością rozległe stosunki w półświatku?—zapytał ex-sekretarz hrabiego Thonnerieux.

— Przeciwnie... posiadam tych stosunków bardzo mało—od czasu, gdy się zakochałam w tobie, zerwałam zupełnie z temi damami...

— A zkądże rekrutujesz całą swoją klijentelę.

— Z prawdziwego świata...

— Z prawdziwego świata? — powtórzył Jakób Lagarde z niedowierzaniem. Cóż znowu!

— Ależ tak jest — odrzekła Angela, czy to pana zadziwia doktorze?...

— Przyznaję, że nawet bardzo.

— Nie ma w tem nic jednakże dziwnego. —Udaję się do panien służących, a przez nie do ich pań się dostaję... Gdybyś pan znał tak jak ja małe tajemnice Paryża, dowiedziałbyś się, że jest dość prawdziwych hrabin, vice-hrabin, margrabin i baronowych, których mają-

działa generałowa Starynkiewiczowa, z lewej baronowa Medemowa.

Po prawej stronie małżonki Głównego Naczelnika Kraju siedział wielki wezyr — a dalej generałowa Kuźmin, Muchbirnd Daule, pani hr. Pusłowska, generał-lejtenant Fride i dr. Tolosan, a na rogu generał-lejtenant Brok i tajny radca Apuchtin.

Po lewej stronie generałowej Brok siedział jenerał Popow, dalej zaś pani Andrejew, Mirza Machmund-Chan, pani Barbara Hurko, emini Chalwał i generalny konsul niemiecki baron Rechenberg, na rogu zaś jenerał-lejtenant Starynkewicz i generał-lejtenant Kuźmin.

Obok jenerałowej Starynkiewiczowej siedzieli: generał piechoty baron Krüdener, pani Michałowa Karnicka, Medżid Daule, generał-lejtenant Pawłow, Sedikur-Sałtanie, generalny konsul austro-węgierski baron Krauss.

Z panią baronową Medemową sąsiadowali: generał Swistanow, pani Górska, margrabia Zygmunt Wielopolski: Itimadess Sałtanie, Marya Aleksandrówna Hurko, Nassirulk-Mulk.

Menu obiadowe obejmowało:

Potages: Bisque, Consommé printannier, petits pâtés divers, Saumon, Sauces: génévoise et tartare, Selle de mouton, Risotto aux truffes, Chaud froid de gelinotttes, Sauce ravigotte, Punch Impérial, Rôti: petits poulets, Salade et concombres, Asperges en branches, Sauces: hollandaise et polonaise, Kaimack, Granito aux cerises, Dessert.

Podczas trwania obiadu grały na przemian orkiestry lejb-gwardyi ułańskiego pułku i lejb-gwardyi wołyńskiego pułku.

Gdy podano wino szampańskie, Pan Główny naczelnik kraju wzniósł po francuzku toast na cześć J. K. M. Szacha Nasr-ed-Dina, na co J. K. M. odpowiedział również po francuzku, wznosząc kielich za zdrowie J. C. M. Najjaśniejszego Pana.

Obydwa toasty przyjęte zostały grzmiącemi „hurra,“ a po wzniesieniu zdrowia Najjaśniejszego Pana orkiestry zagrały hymn „Boże Cesarza chroń,“ który obecni słuchali stojąc.

Po skończonym obiedzie Dostojni Gospodarstwo przeprowadzili władcę Persyi na czarną kawę na taras, do wspaniale urządzonego namiotu, umajonego zielenią, urządzonego ze smakiem wschodnim.

Na dole przed tarasem kozacy kubańscy wykonali dżigitówkę bardzo udatnie, która zyskała ogólne uznanie.

Cercle na tarasie trwał do godz. 9-ej m. 25, o której Szach opuścił gościnne progi Dostojnych Gospodarstwa.

* * *

Wczoraj, był Szach Nars-ed-Din obecny na wyścigach na polu Mokotowskim, a następnie wieczorem w cyrku pp. Houcke'a i Gaberella.

Przedstawienie poszło świetnie.

Nars-ed-Din bawił się doskonale.

* * *

Dziś o 10 rano Szach wyjechał na polowanie do Spały, zkąd powróci do Warszawy o 10 wieczorem.

* * *

Dzień wyjazdu Szacha do Berlina już stanowczo oznaczony na przyszłą sobotę, dnia 8-go czerwca, nadzwyczajnym pociągiem kolei Warszawsko-Bydgoskiej. Wczoraj wyjechał do Wiednia szambelan Szacha, Machomed-Ali-Chan-Eminus-Sołtane, aby w imieniu Szacha złożyć podziękowanie cesarzowi Franciszkowi Józefowi za zaproszenie Szacha do Wiednia w miesiącu październiku, w czasie powrotnej podróży.

Ulubieniec Szacha, młodziutki generał i przełożony nad paziami, cierpi mocno na oczy. Otóż w sobotę wezwano do młodego dygnitarza okulistę dra Gepnera, który złożył wizytę pacyentowi w towarzystwie gen. Popowa. Szach perski ulubieńca swego obsypuje ciągle podarunkami, i pomiędzy innemi podarował mu onegdaj trzykołowy welocyped, na którym obdarowany przejeżdżał się kilkakrotnie po parku.

---

* **Z toru wyścigowego.** W dniu wczorajszym odbyły się pierwsze w tym roku wyścigi konne, którym przyglądał się władca perski Nasr-ed-Din, JW. Naczelnik kraju Gen. Adj. Hurko, świta szacha i tłumy publiczności.

Do biegu pierwszego o „nagrodę Otwarcia“ rs. 400 stanęło 5 koni: L. Kronenberga klacz gniada „Dumna“, L. Grabowskiego ogier gniady „Gracyan“, J. Dobrogosta klacz gniada „Rebeca“ i A. hr. Potockiego klacz gniada „Dziwożona“. Bieg 2 wiorsty konie przebyły w ciągu 2 min. 44 sekund, a zwycięzcą został „Gracyan“. drugą nagrodę rs. 80 kop. 2 otrzymała „Dumna“.

Totalizatory płaciły po rs. 1 kop. 90 i rs. 1 kop. 50 za rubla.

Bieg drugi o „nagrodę Próby“ rs. 400 wyprowadził w szranki trzylatki: L. Grabowskiego klacz kasztanowatą „Rose-Caron“, Paradoxa ogiera gniadego „Harpera“ i Stadniny Rządowej w Janowie ogiera gniadego „Kongresa“. Bieg 1 wiorsta 250 sążni trwał 1 min. 57 sekund, dając palmę pierwszeństwa „Harperowi“ dobrą drugą była „Rose-Caron“, otrzymując z nagrody i stawek rs. 72 kop. 90.

Totalizatory płaciły za rubla po rs. 3 kop. 50 i rs. 3 kop. 20.

„Nagrodę Przychówka“ (Produce Stakes) rs. 1,000 dla koni trzechletnich otrzymał ogier gniady J. U. Niemcewicza „Monopol“ przebiegłszy przestrzeń dwuwiorstową w ciągu 2 min. 34 sek. O pół długości przyszedł ogier gniady Dobrogosta „The-Brave“ otrzymując rs. 408 kop. 16. Trzecim był „Pamfil“ ogier gniady L. Grabowskiego, ostatnią „Clara Moorhen“ klacz gniada Stadniny Rządowej w Janowie. Tejże stadniny ogier „Kongres“ w biegu drugim został wycofany.

Totalizatorowicze otrzymali po rs. 3 kop. 30 i rs. 7 kop. 50 za rubla.

Bieg czwarty o „nagrodę Sprzedażną“ rs. 300 rozgrywał się po dwakroć, lecz jak w pierwszym tak i drugim razie zwycięzcą była klacz kasztanowata I. hr. Ledochowskiego „Countes-Teresina“, drugą była klacz A. hr. Potockiego „Łowczanka“, dalej szedł ogier R. Krumpla „All-Right“, który jednak przy powtórnych gonitwach nie chodził, ostatnią była „Szelda“ klacz skaro-gniada M. Wyszesławczewa. Bieg 2 wiorsty konie przebyły w ciągu 2 min. 46 sek., za drugim razem bieg trwał o 3 sekundy dłużej.

Za rubla płacono w totalizatorze po rs. 2 kop. 40 i rs. 2 kop. 10. Właścicielom biletów na „All-Right'a“ pieniądze zwrócono.

Z powodu braku licytantów koń pozostał przy właścicielu.

W biegu o nagrodę „Kiejstuta“ (Hurdle-race) rs. 300, na przestrzeni 2 wiorst z 5 przeszkodami, uczestniczyły cztery konie: „Vaselina“ klacz gniada A. hr. Potockiego, „Hiavath“ ogier gniady R. Krumpla, „Klaudya“ klacz gniada J. Reszkego i S. Rzewuskiego i „Alarcz“ klacz ciemno-gniada M. Lubicza. W tym porządku 3 konie przyszły do mety w ciągu 2 min. 48 sek., tylko „Alarcz“ za czwartą przeszkodą wycofała się.

Zwolennikom „Vaseliny“ wypłacono po rs. 2 i rs. 3 za rubla.

Przez cały czas gonitw trwała piękna pogoda, dopiero pod sam koniec spadł deszcz rzęsisty.

Drugi dzień wyścigów przypada w nadchodzący czwartek.

---

* **Miły narzeczony.** Dzielnicę nalewkowską od niejakiego czasu obrał sobie pewien młody i nieszpetny żyd, za pole do geszeftu „zaręczynowego.“

Oto zapoznawszy się z pierwszą lepszą służącą-żydówką, oświadczał jej gotowość zaślubienia. W trzy a najpóźniej w cztery dni po zawarciu nowej znajomości, geszefciarz miłosny odprawiał zaręczyny... na jej koszt i przy tej sposobności wyłudzał zawsze po kilkanaście rubli, poczem ulatniał się niepowrotnie.

Ale przyszła i na niego kreska...

W środę ubiegłą, kilka z oszukanych służących, napadło na „narzeczonego z rzemiosła.“ Tym razem wynurzenia uczuć były tak gwałtowne, że łotrzyk, straciwszy w strzępy podarte ubranie i mocno podrapany na buzi, jak czmychnął nazajutrz z Warszawy tak podobno i dotąd wciąż czmycha...

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 17, wczoraj w południe ciepła stopni 28.

Samobójstwo. W sobotę o 11-ej rano do razury przy ul. Niecałej przybył 17-letni uczeń gimnazyum Edelman i po ogoleniu począł oglądać brzytwę i dopytywał ile kosztuje.

Następnie pod pozorem zgolenia sobie jakiegoś zostawionego włoska, brzytwę otworzył i zanim rozmawiający z nim mógł go powstrzymać — gardło głęboko sobie poderżnął.

Udzielona natychmiast pomoc przez zeszycie i zatamowanie krwotoku okazała się daremną, nieszczęśliwy bowiem odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, życie wkrótce zakończył.

Kradzieże. Moszek Dawid Jonisz zamieszkały na Franciszkańskiej pod Nr. 26, doniósł policyi, że w przejściu przez Nalewki wyciągnięto mu pugilares, w którym były: weksel Dutkiewicza na 100 rs., Aszmana na 25 rs., wyrok sędziego pokoju na Józefa Bąkowskiego na 100 rs., weksel Nachmana Dutkiewicza na 234 rs., kwit na zastawioną pożyczkę premiową, książeczki legitymacyjne, pasport, kwit Kociółkiewicza na 28 rs., dwa weksle kupca

---

tek jest tylko pozornym, to jest takich, które nie mają pieniędzy na podtrzymanie tytułu, albo raczej które chcą śpiewać za wysoko!... Potrzeba im przepychu i wykwintnych toalet — a że nie mogą posiadać tego wszystkiego z ręki pierwszej, kontentują się gdy dostają z drugiej. Modniarka odgrywa w tem wszystkiem najgłówniejszą zawsze rolę... Zrozumiał mnie pan doktór teraz?...

— Zaczynam przynajmniej pojmować—odrzekł Jakób z uśmiechem.

— A co do mężczyzn?—zapytał Pascal.

— Z mężczyzn nie znam nikogo! Zerwałam po twoim odjeździe wszelkie stosunki z nimi... zupełnie...

— Szkoda!

— Ale — podchwyciła Angela — nic łatwiejszego jak je zawiązać na nowo... Na to potrzeba tylko przez kilka dni z rzędu pokazywać się en galle w lasku, w teatrze, na wyścigach, nakoniec wszędzie, gdzie się zgromadza elegancki świat Paryża!...

— To dobrze... Damy ci pewne instrukcye w tym względzie... Rola twoja będzie bardzo prostą...

— Bardzom ją ciekawa poznać...

— Jesteś daleką kuzynką doktora Thompsona, którego tu widzisz... Otóż doktór otacza szczególniejszą opieką młodą dziewczynę, której zostaniesz przedstawioną. Będziesz pełnić przy niej obowiązki przyjaciółki i damy do towarzystwa.

Angela zmarszczyła brwi.

— Młoda dziewczyna?—powtórzyła.

Gra jej fizyognomii nie uszła baczności Pascala.

— Tylko żadnych głupstw moja kochana! — żadnych podejrzeń, żadnych śmiesznych zazdrości!... Młoda dziewczyna o której mowa, ma być narzędziem do zrobienia przez nas majątku i bardzo nam naturalnie o nię chodzi!... A oto historya tego dziecka, historya którą powinnaś poznać, zanim cię jej przedstawię. Uchroni cię to od nieporozumień...

Pascal opowiedział o Marcie, to co wiedzą już nasi czytelnicy, niewspominając rzecz prosta o medalu, bo sam o nim nie wiedział nic.

Angela posiadała w najwyższym stopniu ową tkliwość nerwową, która tyle chustek od nosa moczy łzami w czasie przedstawień teatralnych.

— Biedna panienka, szeptała z płaczem—taka młoda, taka piękna, a taka nieszczęśliwa!—Prawdziwa bohaterka z romansu!... kocham ją już z całego serca!...

I wpatrując się w Pascala i Jakóba, dodała:

— Chcecie zapewne w świat ją wprowadzić, chcecie jej dać sposobność zarzucenia wędki na jakiego milionowego fircyka, chcecie ją wydać za mąż i zastrzedz sobie przyzwoity procencik z posagu... Nie byłoby to takie głupie!..

Obaj kamraci uśmiechnęli się, a Pascal odpowiedział:

— Kiedy przyjdzie czas na to, wytłómaczymy ci wszystko, ale to jeszcze nie teraz. Porozumiejmy się. Jesteś kuzynką doktora Thompsona i masz się stać najlepszą a jedyną przyjaciółką Marty Grand-Champ. Obowiązkiem twoim czuwać nad dziewczątkiem, rozrywać je, nie utracić Boże broń jej serca.

— Znajdą się z pewnością tacy, co prawić jej będą komplementa i gwałtownie nadskakiwać... Potrzeba więc, aby dzięki tobie, uszy jej pozostały głuchemi na to wszystko! Marta w kimkolwiek zakochana, to nasza ruina. Pamiętaj o tem dobrze!...

— Jednem słowem —zawołała Angela śmiejąc się — przeznaczacie mnie na kirasyera strzegącego złotych jabłek z hesperyjskiego ogrodu.

— Doskonale, z tą jedynie poprawką, że historya nie o kirasyerze ale o smoku wspomina.

— Bah smok a kirasyer to zupełnie wszystko jedno!

— Podoba mi się rola, a więc przyjmuję ją... Kiedy mnie przedstawicie pannie Grand-Champ?...

— Choćby zaraz, jedź z nami na śniadanie. Nie zapominaj, że mnie wcale nie znasz — zauważył Pascal. — Znasz tylko kuzyna swojego doktora Thompsona.

— Dobrze kochany kuzynie... będę się zachowywała względem ciebie z tą delikatną poufałością, jaka pomiędzy kuzynami uchodzi.

— Pamiętaj przedewszystkiem —wtrącił z kolei Jakób—że Marta jest żywym portretem córki, którą utraciłem. To jej podobieństwo jest powodem mojego nagłego przywiązania się do sieroty.

— A czy to prawda, czy bajka?—zapytała śmiejąc się znowu Angela.

— Tak ma być — odrzekł sekretarz hrabiego de Thonnerieux.

— A więc bądźcie spokojni, zastosuję się do tego... Gdy chodzi o zdobycie wielkiej wygranej na tej loteryi przyszłości, gdy chodzi o przysłużenie się memu pięknemu Pascalowi, zmieniam się w istotę bierną, bezwzględnie posłuszną, zmieniam się w instrument działający bezwiednie, staję się machiną...

— Tak właśnie potrzeba—rzekł Ja-

Kru, na 100 rs. i 98 i bilet loteryjny Nr. 22,565 i 17,535, oraz rewers kupca Wildera.

— Wincentemu Michalskiemu w restauracyi „Pomarańczarnia“ skradziono zegarek złoty z dewizką wartości 180 rs.

— Maksymilianowi Gębickiemu, urzędnikowi drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, na Nowym Świecie Nr. 16, skradziono garderobę wartości rs. 115.

— Mścisławowi Jaraczewskiemu obywatelowi ziemskiemu przy ulicy Wolskiej Nr. 3, w samo południe gdy zmęczony położył się spać, z pod poduszki wyciągnięto sto-rublowy papierek. Poszlakowana o kradzież W. wyjechała z Warszawy.

— P. Konradowi Luboradzkiemu jakichś dwóch żydów, przyzwoicie ubranych, skradło z kieszeni pugilares, a w nim 78 rubli, różne notatki i rachunki.

Gratyfikacya. P. Brun właściciel hurtowego składu wyrobów z żelaza, za skuteczną działalność straży podczas pożaru wybuchłego w przyległym składzie materyałów aptecznych p. Spiesa w dniu 31 z. m., złożył na ręce p. brandmajstra Skowrońskiego rs. 50, dla wynagrodzenia strażaków.

Powyższa suma została stosownie rozdzieloną i wydaną komu należy.

Wypadki z ogniem. Wczoraj w pałacu belwederskim, zauważono dym wydobywający się z kloak. Wezwani natychmiast strażacy pozostający tu na służbie, przekonali się, że dym powstał prawdopodobnie z powodu niedopałka papierosa, rzuconego do dołu na proszek otwocki, wysypany dla dezynfekcyi.

Ogień bez żadnych następstw ugaszono.

— Ubiegłej soboty, o godzinie 6¼ po południu za Żelazną Bramą pod nr. 10, w szynku Marcelego Wesołowskiego, zapalił się spirytus rozlany na podłodze.

Ogień przed przybyciem oddziału straży z koszar Mirowskich ugaszonym został przez mieszkańców.

— Tegoż dnia o 8-ej wieczór przy ulicy Żelaznej pod nr. 54, w zakładzie stolarskim Wiktora Lindorfa, zapaliły się wióry a następnie sufit.

Ogień z pomocą miejscowych robotników ugasili topornicy z Mirowskiego oddziału, który przybył także na miejsce wypadku, lecz w gaszeniu niebrał udziału.

Straty ograniczyły się na wyrąbaniu części sufitu.

Pożar. Ubiegłej nocy o 1-ej, wielka łuna zajaśniała w stronie ulicy Nowolipia, zwiastując pożar większych rozmiarów.

Ogień wybuchł w posesyi pod nr. 9 (2504) przy ulicy Wolność, w budynku zajętym na warsztat garbarski, właściciela domu Adolfa Jareckiego i szybko objął takowy, przerzucając się jednocześnie na budynek przyległy również drewniany, w którym mieścił się skład skór. Płonące budowle przylegały do okoła do zabudowań drewnianych mieszkalnych, co przedstawiało bardzo poważne niebezpieczeństwo, grożące kilkunastu posesyom tworzącym wielki klin pomiędzy ulicami Wolność i Kaczą.

Cztery przybyłe oddziały straży wraz z maszyną parową, dodały otuch setkom mieszkańców, którzy już zaczęli usuwać swe mienie z zagrożonych budynków i wspólnem działaniem w ciągu godziny pożar zdołano opanować.

Straty są jednak dość znaczne doszczętu bowiem spłonął warsztat garbarski i drugi budynek napełniony po brzegi wyrobami skórnemi, zerwano również z przyległego budynku dach. Od ulicy zaś Kaczej w posesyi Jakóba Bernata spłonęła szopa drewniana mieszcząca w sobie stajnie i wozownie dorożkarskie oraz skład siana utrzymujących dorożki właściciela domu oraz wdowy Lewandowskiej i Kisiela, dorożki, uprząż i konie zdołano wyratować, zgorzała nadto w znacznej części oficyna drewniana parterowa z której jednak zawczasu lokaiorzy usunęli swe ruchomości.

Straty najznaczniejsze, bo kilkadziesiąt tysięcy rs. wynoszące, poniósł właściciel garbarni p. Zarecki, a właściwie Towarz. ubezpiecz. od ognia, w którym jest ubezpieczonym na 50,000 rs.

Lokatorzy przeważnie 3 klasy roboczej, ponieśli straty stosunkowo niewielkie.

Straż była czynną do 3-ej rano, kilka godzin jeszcze dogaszała zgliszcza parowa sikawka.

Przy ratunku strażak 1-ej części Franciszek Włodarczyk, uległ silnemu uderzeniu w krzyż spadającą belką.

Wijącego się z bólu, odesłano do szpitala św. Ducha.

Wypadek na Wiśle. Parowiec „Warszawa“ należący do kompanii żeglugi parowej Maurycego Fajansa, powracając z Płocka do Warszawy natknął w pobliżu Bielan na kamień, wskutek czego w dnie pod maszyną utworzył się otwór, którym do wnętrza statku dobywać się poczęła w znacznej ilości woda. Statek z powodu luki, do której dostać się nie było można, nie mógł być na razie zreparowanym i ograniczono się tylko na wypompowywaniu wody. Pasażerowie zaś po parogodzinnem oczekiwaniu przesiedli się na umyślnie nadesłany statek z Warszawy, którym już bez żadnych przeszkód przybyli na miejsce. Statek uszkodzony po odpowiedniem opatrzeniu, zostanie już dziś przed wieczorem sprowadzony do Warszawy.

* **Tyszowce pow. Tomaszowski gub. Lubelska** (*List „Dziennika Dla Wszystkich*). W osadzie naszej, dnia 28 maja r. b., na przedmieściu „Zamłynie“, z niewiadomej przyczyny wszczął się w nocy pożar, wskutek którego spłonęło 13 budynków i ruchomości blizko na 2,000 rubli sr.

* **Nowo-Mińsk, gub. Warszawska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich.*“).

Dnia 22 b. m. sąd gminny 1-go okręgu powiatu Nowo-Mińskiego, roztrząsał sprawę o potwarz, z powództwa strażnika leśnego w Mieni, Zygmunta Włockiego, przeciwko Franciszkowi Konczewskiemu, b. strażnikowi tegoż leśnictwa.

Na posiedzeniu sądu, Włocki wyjaśnił, że Konczewski w obecności p. Gubernatora warszawskiego oznajmił, jakoby powód wydał Moszkowi Gałeckiemu sosnę z lasów szpitala św. Ducha, otrzymawszy od niego datek pieniężny, nadto nazwał Włockiego złodziejem, a następnie mówił w karczmie cegłowskiej, że nadużycie to faktycznie Włockiemu udowodniono.

Oskarżony, nie uznając się winnym potwarzy, przytoczył w obronie, że na zapytanie rewidującego las w Mieni p. Gubernatora, wyjaśnił tylko, iż sosnę ze wskazanego pnia ściął Moszek Gałecki, ale nie wspominał, jakoby Włocki miał sprzedać tę sosnę.

Po zbadaniu pod przysięgą świadków: Szczepana Winnika i Franciszki Targowskiej, sąd gminny przyszedł do przekonania, iż Konczewski, powiedziawszy p. Gubernatorowi, że sosnę z pnia zdefraudował Moszek Gałecki, wyrzekł prawdę i fałszywej denuncyacyi, karanej z artykułu 940 kod. karnego nie popełnił, lecz, że tenże Konczewski, opowiadając o tym fakcie w karczmie Targowskiej, nadał mu tendencyjnie złośliwy charakter, a mianowicie: że Zygmunt Włocki, jako dozorca lasów szpitalnych, sam sprzedał i pozwolił spiłować cudzą sosnę Moszkowi Gałeckiemu, dla własnej korzyści; że Włocki tak samo jako i cały urząd leśny w Mieni, dopuszczają się nadużyć. Uznając w tym czynie Konczewskiego wszelkie oznaki potwarzy, sąd gminny na zasadzie art. 136 Ustawy o karach, skazał Franciszka Konczewskiego na dwa tygodnie aresztu policyjnego przy urzędzie wójta gminy Cegłów. —*L.*—

Z różnych stron.

—o—

× **Studenci-złodzieje.** Policya w Halli, w Niemczech, wpadła na trop szajki złodziejskiej, do której należało 15-tu studentów tamtejszych wyższych zakładów naukowych. Celem tych systematycznych kradzieży, było zdobycie pieniędzy na ulubione przez studentów niemieckich „knajpowanie“. Pod pozorem, że chcą wspólnie przygotowywać się do egzaminu na jednorocznych ochotników wojskowych, wynajęli oni pokój, w którym wyprawiali lukulusowe uczty i dopuszczali się najbezwstydniejszej rozpusty. Są to wszystko synowie bardzo poważanych i zamożnych rodziców, jeden z członków tej bandy okradł swego ojca na 9,000 marek. Odkrycie to wywołało w Halli wrażenie bardzo przygnębiające.

× **Przeciw pojedynkom.** Celem zapobieżenia rozszerzającej się zanadto w wojsku belgijskiem manii pojedynków, ustanowioną tam została rada honorowa, która czuwając nad godnością osobistą, stanowić ma zaporę przeciw temu, potępianemu coraz więcej przez opinię publiczną, środkowi obrony honoru.

× **Żydzi w Austryi.** Uniwersytet wiedeński staje się coraz więcej żydowskim. W r. 1886 zapisało się do tego zakładu 2,095 żydów i 3,318 chrześcian, obecnie żydów jest tam jeszcze więcej. Nie brak tam także i docentów żydów, wydział prawniczy posiada ich 15, lekarski 53.

× **Anglik o Paryżu.** Pewien Anglik, wróciwszy świeżo z Paryża do Londynu, w następujący sposób odmalował przed jednym z przyjaciół naszych, w Londynie zamieszkałym, wrażenia swoje:

Co, pierwszego zaraz dnia uderza w Paryżu przybysza z Anglii (a raczej *nos* je-

---

kób Lagarde. — Teraz przedstawiam wam myśl, jaka mi się nasunęła.—Sądzę oto, że obecnie, byłoby rzeczą najwłaściwszą usunąć Martę z Paryża...

— Usunąć Martę z Paryża! — wrzasnął zdziwiony Pascal.—A to dla czego?

— Ażeby uniknąć przedwczesnego zwrócenia na nią uwagi...—Jej uderzająca piękność, to najgłówniejsze atu w naszem ręku... Otóż, ażeby to atu zużytkować odpowiednio, potrzeba, aby go nikt nie zobaczył gdzie indziej, jak tylko u doktora Thompsona. Ponieważ zaś nie możemy zamknąć Marty, ponieważ nie możemy nie pozwalać jej wychodzić, bo z jednej strony byłoby to za okrutnem, a z drugiej mogłoby bardzo źle wpłynąć na jej zdrowie, a więc i na urodę, jestem zdania, że należałoby umieścić panienkę gdzie w małym jakim domku wiejskim w okolicach Paryża... — Tam będzie mogła oddychać swobodnie świeżem powietrzem... tam jej nikt niepotrzebny widzieć nie będzie, tam bardzo prędko przyjdzie do siebie po przebytych zmartwieniach i niedostatku. Dodam jeszcze, że obecność jej w Paryżu, zawadzałaby nam bardzo w czasie przygotowywania się do odpowiedniej instalacyi.—Czy mam racyę?

— Z pewnością...—odezwała się Angela—podzielam ten pogląd w zupełności, pomimo, że nie wiem o co właściwie wam idzie.

— I ja również się zgadzam...—rzekł z naciskiem pewnym Pascal.—Jutro zaraz zajmę się wyszukaniem jakiego schronienia odosobnionego, jakiego domku ukrytego w pośród drzew, w którym osadzimy Martę, dodawszy jej Angelę za towarzyszkę.

— Brawo!—wykrzyknęła modniarka, bardzo mi się ta villegiatura podoba! Bo ani wyobrażacie sobie, jak ja lubię sielankowość! Przypatrywać się wschodowi słońca, to doprawdy marzenie moje!—Pijąc świeże mleko i zajadając chleb razowy, zapomina się choć na krótko o obrzydłych obiadach restauracyjnych, a słuchając śpiewu słowika, nie drażni się uszu beczeniem Paulasa lub pani Fauvel. Daję wam słowo honoru, że ja stworzona zostałam na wieśniaczkę! Zminęłam się z powołaniem!

— Bardzo się więc dobrze składa, powiedział Pascal—ale jest jeszcze rzecz jedna i to bardzo ważna... Odstąpiłaś zapewne ów mały pokoik, któryś dla mnie wynajęła w Montmatre na ulicy Meines, i zabrałaś zapewne z tamtąd wszystkie rzeczy?...

— Nie obawiaj się wcale a wcale. Powiedziałeś mi, że w tym pokoju pełno jest kompromitujących cię papierów i że przepadłbyś bez ratunku, gdyby tam policya swój nos wtrąciła... Czy ja bym potrafiła cię narazić?...

— Wiem, że mogłem liczyć na ciebie! Gdzież więc złożyłaś to co było w tym pokoju?

— W innym lokalu, który wynajęłam po twoim wyjeździe i który opłacam punktualnie... Od czasu do czasu chodziłam go przewietrzać trochę. Mieszkanie wynajęte na moje imię, dla mojego niby kuzyna, który wyjechał do Ameryki...

— Pysznie pomyślane!...

— Ten co naprawdę kocha, ma zawsze dobre pomysły...

— Gdzież się znajduje ten pokój?

— W oddalonej dzielnicy miasta. Ulica Puebla Nr. 69.

— A jak się mniemany twój kuzynek nazywz?

— Juliusz Martin...

— No—więc ja będę tym panem Juliuszem Martin... Zaprowadzisz mnie na ulicę Puebla...

— Kiedy?

— Dziś wieczór... Potrzebuję odszukać różne rzeczy... A teraz pospiesz się z ubieraniem... Zawieziemy cię na obiad do hotelu Parlamentu, gdzieśmy stanęli i przedstawimy cię Marcie Grand-Champ.

— Za dziesięć minut będę gotową; toaleta powinna być skromna—nieprawda?

— Bardzo skromna, a nawet trochę poważna.

— Rozumiem...

Angela wyszła i w niecałe dziesięć minut powróciła cała czarno ubrana.

Wszystko troje wsiedli do powozu, czekającego przed bramą i pojechali do hotelu Parlamentu.

Marta pogrążona w swoich myślach, ani nawet zauważyła, jak długo trwała nieobecność opiekunów.

Jakób zaprezentował jej Angelę jako kuzynkę swoję.

Angela okazała się tak uprzejmą, tak dobrą, że od razu ujęła sobie Martę.

Przy śniadaniu doktór wspomniał o projekcie wysłania panny Grand-Champ na wieś, do czasu dopóki zupełnie się nie urządzi, wspomniał, że towarzyszyć jej będzie Angela.

Projekt ten podobał się nad wyraz sierocie. Będzie mogła pierwsze dni żałoby przepędzić z daleka od ludzi, w zupełnem osamotnieniu, a o to chodziło jej bardzo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

go), to regularnie się powtarzające trzy razy na dzień wyziewy uliczne: około południa, bucha z każdego domu, jak miasto szerokie i długie, odor kuchni problematycznych, robiących śniadanie: podobny odor z wieczora, obiadowy. Trzeci... od północy do jutrzni Skandal prawdziwy, barbarzyństwo, zacofanie, obrzydliwość, by miasto światła, cywilizacyi, nie miało wentylacyi, ani... kanalizacyi. Następnie, grasuje w Paryżu wyzyskiwanie cudzoziemców bezczelne, ohydne! W magazynach wielkich i małych przybysz obcy jest durniem, dla którego wszystko jest dobre, za wysoką cenę. Dalej, urzędnicy w administracyach są tyranami publiczności, bynajmniej dla jej dogodności nie stworzonymi. „Przyjdziesz z interesem—mówi mi znajomy—spieszysz się, a tu... rzecz u nas niesłychana! ogon robić musisz—jak się tam wyrażają—czekać na jaśnie pana skrybenta, który sobie kpi z ciebie, siedząc za kratą i załatwiając nadrobniejszę sprawę, jak gdyby formował ministeryum, z powagą bramina. Zmienić czek w banku na pieniądze—to u nas rzecz trzech sekund; w Paryżu odbywa się ta kolosalna tranzakcya dobre półgodziny...“ Chcąc bulwarami przejść za interesem znajomy mój wściekał się—tylu tam podobno ludzi spraceruje sobie od rana do rana, utrudniając „aferowę lokomocyę“ czynnemu śmiertelnikowi. Bruk ulic, gdzieniegdzie nawet pierwszorzędnych, jak St. Honoré, jest patryarchalny; wrzask przekupniów, dantejski; jazda dorożek i wozów bez porządku, bez poszanowania życia ludzkiego. Policyant paryzki odzywa się do ludzi jak pruski kapral do rekrutów: garson w restauracyi i kawiarni służy gościowi z niewysłowioną pogardą; żaden „złoty dandys“ bulwarowy nie jest dżentelmanem; pozornie wyszukana uprzejmość towarzyska suchą jest, bezsercową, płaską i ordynarną. Mężczyźni udają Anglików, a kobiety, zamiast wody i mydła, używają pudru i kosmetyków. Prasy informacyjnej nie ma, jest tylko zgraja adwokatów i subjektów, obryzgujących się wzajemnie najniższemi obelgami. W teatrach niewygoda, ryk, krzyk, pisk, spluwanie na podłogę nieznającą kobierca; na scenie jarmarczna przesada, blichtr dziecinny, sztuki bezwstydne, twarze i ruchy wyuzdane. W kościele, jak na koncercie; na koncercie tanim, ludowym, jak w piekle.

— A wieża Eiffel? a wystawa?

— Blaga, blaga iście francuzka, urządzona dla gawiedzi i restauracyj, rujnująca przemysł trzeźwy i normalny.

— Jakto? dlaczego?

— Bo Paryż i Francya, to nie Londyn i Anglia!

In cauda venenum.

× **Leroy Beaulieu o skutkach rewolucyi r. 1789.** W ostatnim zeszycie pisma „Economiste Français“ znany francuzki ekonomista i publicysta, Paweł Leroy-Beaulieu, zamieścił artykuł, w którym zastanawia się nad rozwojem Francyi od r. 1789. Artykuł znakomitego ekonomisty zbija dosadnie pełne przechwałki mowy, jakie francuzki minister robót publicznych w czasie objazdu południowych departamentów wygłaszał, sławiąc olbrzymi postęp we Francyi na każdym polu w ciągu ostatniego wieku.

Leroy-Beaulieu pisze, że chcąc zbadać rozwój Francyi w tym wieku, należy koniecznie dzieła na polu polityki, prac społecznych i ekonomicznych zupełnie oddzielić i badać je z osobna.

Otóż co się tyczy polityki—Leroy-Beaulieu przyznaje, iż nikt chyba nie będzie twierdził, by nie były one pozbawione błędów i niepowodzeń. Po upływie wieku, po tylu i próbach i usiłowaniach, po tylu rewolucyach, nie udało się Francyi stworzyć rządu stałego.

„Rok 1889—pisze Leroy-Beaulieu—zastał Francyę pod względem politycznym w stanie, który nazwać można snadnie chaosem; brak tam idei narodowej, brak zgody powszechnej co do zasad, organów i działalności rządu; są za to stronnictwa, których liczba co lat dwadzieścia wrasta, które tylko wówczas się porozumiewają, jeżeli chcą coś obalić, zburzyć; stronnictwa, które myślą tylko o tem, by stronnictwa przeciwne zgubić jakimkolwiekbądź sposobem; stronnictwa, które ustanawiają ministerya koalicyjne niezdolne i nietrwałe; jest naród, który znajduje upodobanie we wszelkich nieprzewidzianych z góry zmianach, nie mających nic wspólnego z porządkiem; wszystkie zaś pracujące warstwy narodu żywią głęboką niechęć do polityki“.

Dzieło polityczne roku 1789 nie przydało się Francyi na nic—pisze dalej autor, w żadnym bowiem innym kraju europejskim nie udaje się uczuwać braku rzeczywistego rządu tak bardzo, jak właśnie we Francyi.

Społeczne położenie Francyi jest—zdaniem autora—o wiele lepsze od politycznego; bezwzględna (?) równość wszystkich obywateli wobec prawa i sądów, tolerancya (?) w rzeczach religii, a szczególnie zniesienie dawnych przywilejów szlachty, wszystko to—zdaniem p. Leroy-Beaulieu—są wysokie zdobycze, które Francya zawdzięcza rewolucyi. Ostatnie stulecie przyniosło jednak nowy a wielki ciężar—jest nim powszechny obowiązek służby wojskowej.

Co się zaś tyczy przemysłu w wieku XIX—to byłoby śmiesznem iść za przykładem ministra robót publicznych i wielkie wynalazki, tudzież ich zastosowanie przypisywać rewolucyi z r. 1789. Papin już dawno przed wybuchem tej rewolucyi odkrył siłę pary, a nawet wynalazek tak bardzo w naszym wieku rozpowszechnionej i tak ważnej maszyny do szycia dokonał K. Hargreaves w Anglii już na 35 lat przed rewolucyą. Zresztą bohaterowie Konwencyi nie objawiali wcale wielkiego zamiłowania do nauk, ani nawet ochoty do ich popierania.

Kończąc swój artykuł, p. Leroy-Beaulieu raz jeszcze pisze, że gdyby ktoś koniecznie chciał sławić tych, którym zawdzięczać należy rozwój ekonomiczny Francyi, żadną miarą nie mógłby pochwał owych odnosić do bohaterów Konwencyi ale do owych skromnych i z polityką nic niemających wspólnego wynalazców.

Rewolucya z r. 1789 pod względem politycznym nie przyniosła dla Francyi nic dobrego, ani jej stanowiska politycznego wcale nie podniosła. Tak pisze Leroy-Beaulieu.

Z prasy ruskiej.

* **„Gazeta Petersburska“** pisze:

W Austro-Węgrzech oczekują zażądania nowych kredytów na uzbrojenia. Wiadomość ta zupełnie zdaje się prawdopodobną, znajduje bowiem potwierdzenie w „Reichswer'ze”, organie ministeryum wojny. Tym razem chodzi o powiększenie artyleryi fortecznej. Austro-węgierska artylerya wspomniona składa się w obecnej chwili z dwunastu batalionów pięciu-rotowych. Jest prócz tego w każdym batalionie jedna rota kadrowa. Na stopie wojennej artylerya forteczna liczy około 517 oficerów i 18,000 żołnierzy. Projektowane zmiany mają przedewszystkiem na widoku zwiększenie liczebności artyleryi. Bataliony odtąd mają mieć po cztery roty i po jednym oddziale pomocniczym. Dzięki temu, możliwem będzie mieć do rozporządzenia roty piąte i roty kadrowe i wytworzyć z nich nowych pięć batalionów.

---

* **„Swiet“** pisze:

Propaganda katolicka, uprawiana w dalszym ciągu w Bulgaryi pod opieką katolickiego samozwańca Ferdynanda Koburskiego, znowu zwróciła na siebie baczną uwagę egzarchy bulgarskiego. Według doniesienia „Correspondance de l'Est“, egzarcha Józef w okólniku rozesłanym metropolitom i biskupom Bulgaryi oraz Rumelii Wschodniej, zaleca władzom duchownym przedsięwziąć środki zdolne skutecznie oddziaływać przeciwko propagandzie misyj katolickich — a nawet ewangelickich. Wskazując sposoby stosowane przez misyonarzy inowierczych: otwieranie szkół, budowę kościołów, rozsiewanie broszur itp., egzarcha wzywa duchowieństwo prawosławne, aby stawiało energiczny opór zachciankom propagandzistów, przyczem wyraża nadzieję, że rząd okaże mu pomoc swoję w sprawie ocalenia prawosławia, zarówno wpływem swoim, jako też i zastosowaniem istniejących przepisów.

---

* **W „Nowoje Wremia“** czytamy: Można śmiało bodaj utrzymywać, że jeżeli w ciągu zbliżającego się lata, wśród okoliczności zwykłych, wolnych od wszelkich niespodzianek, wynikną jakie niebezpieczeństwa dla pokoju europejskiego, to trzeba jebędzie zawdzięczać Austro-Węgrom, jej nerwowo nastrojonemu dziennikarstwu i jej dyplomacyi, tracącej zupełnie głowę, przy najmniejszem niepowodzeniu.

W żadnem innem państwie europejskiem nie dostrzega się obecnie tego nastroju, jaki w Wiedniu i Peszcie manifestowanym jest nieustannie. Na gruncie polityki międzynarodowej wszystkie rządy mocarstw wielkich, z wyjątkiem rządu austro-węgierskiego, ujawniają niezachwianą chęć spokojnego oczekiwania wydarzeń, które mogą położeniu Europy nadać inny kierunek—nadać mu mianowicie kierunek zmuszający do polityki czynu.

Publiczność europejska wstrząsana w ciągu ostatnich lat ciągłemi groźnemi obawami, mogłaby wreszcie wypocząć i odetchnąć trochę swobodniej, gdyby z Wiednia i z Pesztu nie wywoływano popłochów, z powodu wypadków rozgrywających się na półwyspie Bałkańskim, a nie mających na zewnątrz żadnego zgoła znaczenia. Ten brak krwi zimnej, ten brak trzeźwej oceny faktów, każe się spodziewać całego szeregu baśni trwożliwie sensacyjnych telegraficznych, gazeciarskich, a być może parlamentarnych nawet—bo wszystko to na monarchię Habsburgów bardzo jest podobne. Jako mały przykładzik dość przytoczyć świeżą awanturę białogrodzką, wyprawioną przez ludność stolicy przyjaciołom i poplecznikom Garaszanina.

Nie tykając wcale zakulisowych przyczyn całej tej historyi, można ją było przecie przy odrobinie dobrej woli, dyktowanej w tym czasie względami prostego taktu politycznego, wyjaśnić sobie w sposób nadzwyczajnie prosty. Polityczni działacze nie cieszący się sympatyą narodu, postanowili urządzić zebranie przedwyborcze. Ludność wyraziła im swoję niechęć, a gdy członkowie zebrania—zaczęli na tłum napadać i strzelać doń z rewolwerów—dała stosowną po swojemu nauczkę nieostrożnym awanturnikom. W Serbii, a i gdzieindziej nawet, podobne sceny w czasie walk wyborczych, stoją zawsze na porządku dziennym—a nikomu ani nawet na myśl przyjdzie, uznawać to za manifestacye wrogie temu lub owemu mocarstwu zagranicznemu.

W Wiedniu jednakże i w Peszcie zaraz podniesiono wrzaski: „to demonstracya przeciw Austro-Węgrom!...

Naród chciał poturbować Garaszanina i jego przyjaciół dla tego tylko, że są przyjaciołmi Austryi!... “

Gazety oburzają się, paplą o „panslawizmie“, o możności oddziaływania na Serbię przez Bośnię, domagają się aby rząd białogrodzki „poskromił zachcianki siłą”, przepowiadają, że będzie daleko jeszcze gorzej, gdy metropolita Michał powróci.

Łatwo pojąć, że widząc takie wzburzenie, wielu zaczyna wierzyć, iż Garaszanin i jego przyjaciele urządzili zebranie na żądanie Wiednia i za pieniądze austro-węgierskie, że urządzili go w celu sztucznego wywołania nieporządków w stolicy Serbii i dania tym sposobem rządowi austryackiemu tytułu do wmieszania się w sprawy serbskie. Bardzo być może, że w podobnych pogawędkach jest trochę w tem i w owem przesady, ale jakże można wytłomaczyć dym bez ognia, widząc do jakiego stopnia burzą się w Wiedniu i w Peszcie z powodu nieudania się zebrania urządzonego przez Garaszanina w Białogrodzie.

Przegląd bibliograficzny.

Szkice lito-windyjskie. — Obrona „Historyi Słowian“. — Nasi Praojcowie. — W sprawie alkoholu. — Przewodnik po Paryżu.—Rozkład jazdy pociągów.—Pies.—Świnia domowa.

Autorem wymienionego tu na wstępie dzieła naukowego jest p. Edward Bogusławski, mag. nauk fil.-hist. w byłej szkole głównej warszawskiej, znany wreszcie z obszernej pracy p. t. „*Historya Słowian*”. Przedmiotem szkiców, z których pierwszy dopiero wyszedł z druku, są niektóre zjawiska w przedhistorycznem życiu naszych przodków, objaśnione z pomocą mowy litwinów i słowian. W rozprawie, o jakiej mowa, autor rzuca między innemi pewne światło na początek najstarożytniejszych nazw geograficznych, na znacznej przestrzeni wschodniej i środkowej Europy. Autor naukowo dowodzi, że przestrzeń ta nosiła na sobie pierwotnie piętno lito-windyjskie i windyjskie. Mnóstwo nazwisk osad, rzek, gór i jezior w dzisiejszych Niemczech brzmi po słowiańsku i tylko z pomocą mowy słowiańskiej da się wytłomaczyć. W zbiorku szczegółowo traktowanym jest typ nazwisk na — awa, — ana, — ona,—ina, oraz typ deminutiwów: — ela i — ula.

Charakterystyczną w swoim czasie była krytyka „*Historyi Słowian*” tegoż autora. Krytyk p. Edwardowi Bogusławskiemu zarzucał germanofobię i opieranie się przy pracy swej, pisanych w duchu „*Szkiców lito-windyjskich*”, na źródłach mętnych. Krytyka ta wywołała replikę ze strony p. Bogusławskiego w broszurze p. n.: „*Obrona mojej „Historyi Słowian“ contra prof. Brückner*”. Co do germanofobii, słusznie powiada autor, mowy być o niej nie może, wobec gwałtownie szerzącej się germanizacyi, tępienia naszej narodowości, wobec wysuwania się żywiołu niemieckiego daleko na wschód. Niemcy wreszcie nieprzyjaźni są wszelkiej nauce o pradawności siedzib słowian, zarówno w dzisiejszej Austryi jak i w Niemczech, a to dla narodowego fanatyzmu i politycznych tendencyj. Nie wiemy wreszcie, czy „mętnemi” nazwać można źródła z literatur: greckiej, rzymskiej, wreszcie słowiańskiej, niemieckiej, francuzkiej i angielskiej.

Dwa wydawnictwa p. Bogusławskiego, drukowane są t. zw. grafiką postępową, przeciwko której i my, z wielu względów, stanowczo się oświadczamy.

P. Malinowski, trzymając się zasady: cudze szanuj a swoje kochaj, wprzódy jednak je poznaj, abyś kochał, co ojcowie kochali — wydał książeczkę p. n. „*Nasi praojcowie*“. Jest to opowieść o zwyczajach prastarych przodków naszych; rzecz kończy się na ślubie Mieczysława z Dąbrówką. Większa część (druga połowa) opowiadania p. M. wzorowaną jest na „Starej Baśni“ Kraszewskiego. Książeczka warta rozpowszechnienia.

Zaciętą wojnę wszelkiej spirytualii wypowiedział profesor chemii fizyologicznej w Bazylei, G. Bunge, w broszurze swej „*W sprawie alkoholu*“. Autor, rozpatrując rzecz ze strony czysto

ekonomicznej, stanowczo jest zdania, że wszelkie działania alkoholu, poczytywane zwykle za podniecenie, rzeczywiście są tylko zjawiskami porażenia. Nawet użycie w miarę wódki, wina lub piwa uważa autor za szkodliwe dla zdrowia. Dziełko to naszemu piśmiennictwu przyswoił p. M. Flaum.

Z książeczek informacyjnych, świeżo wydanych ex-re wystawy paryzkiej, mamy do zanotowania „*Przewodnik po Paryżu*“, w którym, obok listy wystawców z Królestwa, pomieszczone są „wskazówki, z jakich korzystać może każdy nawet nieznający dostatecznie języka francuzkiego, od chwili, gdy zajmie miejsce w wagonie w Warszawie“ i.—„*Rozkład jazdy pociągów w Królestwie*“, zebrany i wydany przez jednego ze starszych urzędników drogi terespolskiej, p. Waltera. Wydawnictwo swe p. W. uzupełnia wskazówkami niezbędnemi dla każdego przybywającego po raz pierwszy do stolicy Francyi.

Mamy także przed sobą książeczkę pedagogiczną dla młodszych dzieci, zatytułowaną „*Pies*“. Wydawnictwo wypełniają opowiadania, wierszyki, bal nawet zagadki z życia najwierniejszego przyjaciela ludzi, zebrane przez Maryę Weryho. Pochwalamy ten rodzaj wydawnictw pedagogicznych, kształci on umysł i serce maluczkich w kierunku nader dodatnim.

W końcu wspomnieć musimy o nadesłanej nam książeczce p. t. „*Świnia domowa, oraz soliter, wągier i tryching, tudzież nieco o pokarmach, jakich używać należy*“, napisał Hip. B. Tarczyński, b. nauczyciel szkół rządowych, autor „Kreta, Jeża i Nietoperza“ i innych dziełek“.

Wszystkim w tyt. wymienionym przedmiotom, autor poświęca po kilka kartek: więc ciekawy dowie się i o chowie i tuczeniu trzody chlewnej, o środkach zapobiegających rozwijaniu się solitera i t. p., wreszcie o porównaniu świni do modnisi, naprzykład: „Nie śmiejcie się.. ale niejedna modnisia, nadrabiająca sobie sztucznie tylnią część, może pozazdrościć temu czworonogowi jego prawdziwie mięsistej tiurniury“ — albo np. „Ów czworonóg ma inną też jeszcze nad strojnemi modnisiami wyższość. Nie potrzebuje on pod swe pięty podkładać korków itp.“.

W. Gr.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg 1 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). „Nowoje wremia“ donosi, że jednocześnie z reformą instytucyj ziemskich, nastąpi zwolnienie duchowieństwa od udziału w zjazdach wyborczych, przyczem władza duchowna będzie miała prawo, w razie potrzeby, mianować delegatów do przyjmowania udziału w zebraniach ziemskich.

Petersburg, 1 czerwca. (*Tel. Ag. Pól.*). Następujące 5% obligacye kolejowe mają być wykupione: kolei jelecko-orłowskiej z r. 1868-go, kolei jelecko-griaźskiej z r. 1867-go, kolei kozłowsko-woroneżskiej z r. 1867, kolei kursko-charkowskiej, wreszcie kolei charkowsko-azowskiej.

Odpowiednia 4% pożyczka konwersyjna wkrótce ogłoszona będzie przez bank dyskontowy, bank międzynarodowy w Petersburgu i Moskwie, oraz przez bank handlowy w Petersburgu.

Oprócz tego, pożyczką ogłoszoną będzie w Berlinie, Amsterdamie, Frankfurcie nad Menem i Londynie.

Wiedeń 1 czerwca. (*Tel Ag. Pól.*) Wszystkie dzienniki tutejsze odznaczeniu księcia czarnogórskiego przez Dwór petersburski, przypisują bardzo doniosłe znaczenie.

Wiedeń 1 czerwca. (*Tel.Ag.Pól.*) „Fremdenblatt“ pisze w artykule wstępnym: „Rząd serbski dowiódł już lojalności, dotrzymując wiernie danego królowi Milanowi przyrzeczenia, co do powstrzymania królowej Natalii od przyjazdu do Serbii.“ „Fremdenblat“ dodaje, że szczerych przyjaciół posiada Serbia tylko w Austro-Węgrzech.

Wiedeń 1 czerwca. (*Tel.Ag.Pól.*) „Politische Correspondenz“ oświadcza, że doniesienia dzienników, jakoby w Belgradzie pomiędzy regencyą a gabinetem wybuchnąć miały nieporozumienia, są zmyślone.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Turczyńskiemu st. Skulany. Dziennik będzie opłacony do 1-go listopada.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 31 maja:

Nr. 51 Ogrodowa, Krecińska Matylda, wdowa, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 5 Młynarska, Taklińska Anna, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 24 Wronia, Kuczyńska Marya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 76 Grzybowska, Kobierska Marya, mąż przy pracy złamał rękę, dzieci drobnych troje.

Nr. 59 Wronia, Myc Paulina, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 24 Okopowa, Zielińska Marya, wdowa, dzieci drobnych troje, rodzice starzy.

Nr. 5 Mostowa, Radzyńska Marya, sparaliżowana i idyotka.

Nr. 44 Miła, Oywia Rozenfarb, wdowa, dzieci drobnych siedmioro, matka stara.

Nr. 52 Dzielna, Gryglas Marya, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 20 Pawia, Kajla Helman, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 23 Szmulowizna Władysławowska, Bielińska Marya, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 53 Nowa Praga Środkowa, Radolińska Aleksandra, chora, mąż nieobecny, dzieci drobnych pięcioro, ojciec chory.

Nr. 38 Solec, Henke Salomea, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 41 Solec, Gajderowicz Antonina, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 32 Czerniakowska, Wątrobińska Franciszka, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

— Nr. 11 „**Kroniki Rodzinnej**“ wyszedł z druku i zawiera:

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 1 b m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—
— białą .—— .—
— wyborową 5.70—5.75
— ordynarną .—— .—
Za żyto wyborowe 3.60—3.75
— średnie .—— .—
Za jęczmień 3.75— .—
Za owies 2.25—2.50
Za grykę .—— .—.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp.

w dniu 1 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa — — — średnia — — —, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 67—69, średnie 64—66 ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 74—80, średni ——— ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 80—82, średni 74—79 ordynaryjny 65—73.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—85 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jagl.— wyborowa 115—120 średnia ——— ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa 76 — 83, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 1 czerwca. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop. za pud.		
sandomierka biała	od	80	do	97
ozima żółta	„	75	„	97
ozima czerwona	„	75	„	97
ozima besarabska	„	70	„	95
gryka	„	72	„	96
Żyto	„	45	„	54
Owies	„	45	„	58
Jęczmień	„	44	„	46

Wrocław 31-go maja. Pszenica biała 155—172 m., żółta 155—177 m.

Żyto loco 134—145 m., na dostawę: na maj 146.00; maj-czerwiec 146.00 m., czerwiec-lipiec 146 m.

Jęczmień: 118—157 m.

Owies 137—143 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: maj 58.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na maj 53.10 m. i 33.40 m. za 100 litrów 100%.

Berlin, 31-go maja. Pszenica (żółta) maj-czerwiec 177.75 m., wrzesień-paźdz. 176.50.

Żyto: maj-czerwiec 136.50 m., wrzesień-paźdz. 140.75 m.

Owies: maj-czerwiec 147.50 m. za tonę.

Olej rzepakowy maj 53.80 m., wrzesień-paźdz. 53.70 m.

Wiedeń, 31-go maja. Pszenica: płaczne: na wiosnę fl. 6 c. 74.

Żyto na wiosnę fl. 5 c. 80 za 100 kg.

Nowy-York, 31-go maja. Pszenica: czerwona ozima loco 82 1/4 c., maj 80 3/4 c., lipiec 81 7/8 c.

Kukurydza 41 1/2 c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 31 maja.

Kart. skł. wiadr. 829⁶—832⁰ 270—271
Pojed. szynk. w. 843⁶—844⁰ 274—275

2% z dod.

78% z akcyzą po 9 1/2%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2.

Hamburg, 31-go maja. Spirytus spokoj.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na maj-czerwiec 21 m., czerwiec-lipiec 21 1/2 m., lipiec-sierpień 22 1/2 m.

CUKIER.

Ze wszystkich stron kraju i Cesarstwa dają się słyszeć ogólne narzekania plantatorów na brak deszczów:

Na polach nie widać ani jednego listka zielonego.

Prawdopodobnym skutkiem tych wiadomości bedzie podniesienie cen cukru w przyszłym tygodniu o 25 kop. przez tutejszych fabrykantów.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 1 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (154—).	46,60	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł.	9,48	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr.	37,87	—,—
Wiedeń z d t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (181—)	80,85	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88.40	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,50	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
5% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	85,—	—,—
„ „ „ małe	— —	—,—
Listy Zast. Ziemski. lit. AB	98,20	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,70	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	99,—	—,—
„ „ „ seryi 2	96,20	—,—
„ „ „ seryi 3	95,75	—,—
„ „ „ seryi 4	96,30	—,—
„ „ „ seryi 5	95,80	—,—
Obligi m. Warszawy duże	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych	209.8
„ Zastaw. m. Warszawy.	72.2
„ „ m. Łodzi	39.6
„ Likwidacyjnych.	190,
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	182,1
„ „ 2-ej emisyi	102.9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	758
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	$46^1/_4$
Austryackie banknoty : .	—	80
Franki	—	$38^7/_8$
Wartość rubla kred. w złocie	—	67
Kupony celne	—	149

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Poti	Brzezinski
Z Kijowa	Mejszel
Z Petersburga	Bartke
Z Taszkentu	Kap. Leontjew
Z Petersburga	Swięcicki
Z Mławy d. ż.	Chmielewski
Z Chersonu	Łoncikowski
Z Łomży	Dutkiewicz
Z Borysowa	Kisielewicz
Z Brześcia	Schwartzbow
Z Witebska	Goldberg
Z Grodna	Koch
Z Wilna	Albek
Z Łodzi	Wisłocki
Z Kozienic	Wolarski
Z Międzyrzeca	Szapira
Z Petersburga	Kynd. K. general consulat
Z Astrachani	Frejzinger
Z Biełogrodu	Poryżer
Z Kurska	Telmaszew
Z Nowogrodu	Swięcicki
Z Łomży	Salberg
Z Kazani	Zatfel
Z Sienna	Dworzeckiej
Z Łodzi	Hersz Markus
Z Łodzi	Poselt
Z Kremenczuga	Golman
Z Petersburga	M. Herman
Z Grójca	Rubinsztein
Z Chełma	Greulich
Z Tomaszowa Raws.	Fr. Henkel
Z Petersburga	Niedeszow
Z Poti	Brzeziński ulica Szarad.
Z Taszkentu	Leontjew
Z Radziwiłowa	Halgut
Z Kijowa	Meiszel
Z Petersburga	E. S. Bartke
Z Mohilewa Gub.	Nalewki nr 39
Z Petersburga	Swięcicki
Z Międzyrzeca	Stajerman
Z Miropola	Bezenson
Z Kobrynia	Kapitan Wołczaskij
Z Łubień	Farsztadt
Z Radomia	Zelman Zenger
Z Pogara	Czeplewski
Z Dnieprowsko-Bug.	Finkelsztein
Z Berdjańska	Jelewicz
Z Peterburga	Reifer
Z Bzina	Leszczyński
Z Kijowa	Michałowski
Z Tomaszowa Piotr.	Haint
Z Odesy	Nodzinski
Z Łodzi	Rabinowicz
Z Lipowca	Schulman
Z Tiumenia	Marzankow
Z Sosnowic	M. Scholtz
Z Odesy	Nodzienski

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

Teatry Warszawskie.

Dnia 3 czerwca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).
Dziś: „Urjel Akosta."
Jutro: „Nasi najserdeczniejsi."
Środa: „Carmen" (po raz setny).
Czwartek: „Brahma" i drugi akt „Coppelii" (występ p. Teresiny Rizzio).
Piątek: Pierwszy i drugi akt „Barona cygańskiego" i „Divertissement tancerskie."
Sobota: „Straszny dwór."
Niedziela: „Nikareta" (pierwszy raz) i „Niespodzianki rozwodowe" (pierwszy raz).

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).
Dziś: „Księżniczka Trebizondy."
Jutro: „Mikado."
Środa: „Kłopoty pana naczelnika" i „Cocard i Bicoquet."
Czwartek: „Wojna podczas pokoju."
Piątek: „Córki na wydaniu" i „Fryzeta."
Sobota: „W wyższe sfery" (pierwszy raz).
Niedziela: „W wyższe sfery."

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

Teatrzyk Belle-vue
(przy ul. Chmielnej).
pod dyrekcyą Lucyana Kościeleckiego.
Dziś: „Baron cygański" operetka w 3-ch aktach.

Teatrzyk Wodewil,
(przy ul. Nowy-Świat).
pod dyrekcyą:
Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.
Dziś: „Wielkie bractwo" komedya w 3-ch aktach.

Teatrzyk Alhambra.
(przy ul. Miodowej).
pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.
Dziś: „Wnuk Tumrego" obraz ludowy w 5-ciu aktach.

Teatrzyk Eldorado.
(przy ul. Długiej).
pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.
Dziś: „Tajemnice Warszawy" dzieło sceniczne w 7-miu obrazach.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 22 Мая 1899 года.